Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 131 | Kraków, sobota 10 czerwca 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.030

Trzy lekarstwa na deficyt

Wedle wczoraj ogłoszonych informacyj z Warszawy, mają zostać zastosowane heroiczne środki w walce z deficytem. Jednym będzie wypuszczenie dalszej transzy biletów skarbowych, drugim wypuszczenie 100 miljonowej pożyczki wewnętrznej, trzecim ogólna redukcja wydatków na podstawie wskazań specjalnej komisji przy prezydjum Rady ministrów.

Żaden z tych środków nie jest nowy. Nowem jest tylko, że w trzecim miesiącu działania budżetu za rok 1933/34 zorjentowano się, że niesłusznie zlekceważono wszystkie ostrzeżenia, jakie opozycja podnosiła w toku dyskusji budżetowej na temat nierealności budżetu. Mówiono wtedy z miarodajnej strony: deficyt będzie, nawet wielki deficyt, ale niema strachu, są środki na zaradzenie temu przykremu wypadkowi. Tak czy podobnie mówiono zresztą od lat trzech, odkąd deficyt stał się chronicznem zjawiskiem.

Mówmy o środkach. Przewidziane były ze strony zarządu finansów i ze strony generalnego referenta dwa: 1) użycie rezerw kasowych, 2) operacje finansowe, t. j. pożyczki. Pierwszy środek, jak z rozwoju wypadków wynika, okazuje się zwodniczy. Może są rezerwy — w każdym razie nie w podanej wysokości — ale są unieruchomione, a wiadomo, że w dzisiejszych czasach najtrudniej jest wydobyć od dłużnika gotówkę. Drugi środek pomyślany był w dwóch formach: jako krótkoterminowe bilety skarbowe i jako pożyczka wewnętrzna. Pierwsza forma już została częściowo zastosowana przez wypuszczenie biletów na 75 miljonów złotych z tym efektem, że połowa znalazła się w kasach Banku Polskiego. Jeżeli obecnie wedle zapowiedzi ma być wypuszczona druga transza tych bonów, to sytuacja jest jeszcze gorsza, ponieważ płynne środki banków i kas oszczędności wskutek wycofywania wkładów zmniejszyły się, a właśnie banki i kasy oszczędności głównie wchodziły w rachubę jako miejsca lokaty bonów. O pożyczce wewnętrznej niema co mówić; przy środkach, jakiemi aparat państwowy rozporządza, będzie można ją ulokować, a jeżeli rzeczywiście zostanie obrócona na inwestycje — tem lepiej, może choć trochę ulży się w obecnym stanie bezrobocia.

Jednak ani bony ani pożyczka wewnętrzna o specjalnem przeznaczeniu nie są temi środkami, zapomocą których można deficyt usunąć, najwyżej można go zmniejszyć. Pozostaje tedy tylko jako miarodajny trzeci środek: redukcja wydatków. Nie jest to żadnem odkryciem świeżem, gdyż ciągle się wskazywało, że nasz budżet po stronie wydatków powinien wynosić jakie 1.950, nie zaś 2.450 miljonów. Jeżeli więc nawrócono się na zejście z wysokiego konia, to pytanie, jak daleko pójdzie to umiarkowanie i w jakim kierunku. Zgóry trzeba powiedzieć, że wobec wykluczenia redukcji wydatków wojskowych i wobec małego wyniku ewentualnej redukcji wydatków rzeczowych, pozostają do redukowania tylko wydatki osobowe, t. j. płace funkcjonarjuszy państwowych. Należy się poważnie liczyć z tem, że zamierzona komisja w tym właśnie kierunku pójdzie. Przecież zastrzeżono sobie tę drogę, gdy minister skarbu zastrzegł się, że redukcje płac „narazie" nie są zamierzone.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE! KOBIETY! MATKI! ROBOTNICE!

Z okazji „Tygodnia Kobiet" odbędzie się w niedzielę 11 czerwca o godz. 5 popołudniu w Krakowie, w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5)

wielkie zgromadzenie kobiet

Przemawiać będą: poseł **Zygmunt Żuławski**, senatorka **Dorota Kłuszyńska** i **dr. Wanda Szymańska**

Kardynał Verdier i Paderewski

a francuska akcja pomocy prześladowanym w Niemczech żydom

„Kurjer Warszawski" donosi z Paryża: Dn. 28 czerwca w sali Theatre des Champs Elysees odbędzie się kulminacyjna manifestacja urządzona przez organizację p. n. „Comite Français pour la Protection des Intellectuels Juifs Persecutés".

Będzie to akademja-koncert pod protektoratem arcybiskupa Paryża ks. kardynała Verdier. Uroczystość otworzy przemówienie słynnego kaznodziei katedry Notre Dame, ks. Sanson.

Program koncertowy wypełni całkowicie, zaproszony specjalnie przez komitet, Ignacy Paderewski.

Przyjazd swój na koncert zapowiedzieli już przedstawiciele parlamentów angielskiego i belgijskiego oraz analogicznych komitetów w tych krajach.

Komitet paryski składa się z najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego — chrześcijan. Między innymi należą doń: byli ministrowie: Leon Berard, Francois Pietri, Louis Rollin, świetny pisarz Claude Farrere, wiceadmirał Mornet, dożywotni generalny sekretarz Akademji Widor, ks. kanonik Desgranges etc.

Udział Paderewskiego rozumiany tu jest powszechnie, jako chęć przyjścia z pomocą ofiarom ostatnich prześladowań hitlerowskich, tudzież jako gest wdzięczności wobec barona Edmunda Rotszylda, który podczas wielkiej wojny, na zaproszenie Paderewskiego, zgłosił swe przystąpienie do Polskiego Komitetu ratunkowego, tworzonego we Francji. Tyle „Kur. Warsz.".

Endecy starali się zawsze anektować sobie Paderewskiego. Jednakże nie mogli tego nigdy uskutecznić w stu procentach, ponieważ kulturalne i humanitarne pojęcia Paderewskiego nie dawały się nagiąć do ich taktyki, częstokroć nie cofającej się przed brutalnemi wyczynami, lub grającej otwarcie na instynktach demagogicznych. I sympatje dla Hitlera, jako skrajnego antysemity, nie znalazły żadnego oddźwięku w sercu znakomitego artysty.

Wyrok w sprawie operacji kosmetycznej

Przedwczoraj o godzinie 3 popołudniu Warszawski Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie głośnego procesu dwu lekarzy, oskarżonych o spowodowanie śmierci pacjentki, śp. Ufnowskiej, podczas zabiegu usuwania gruczołów i tłuszczu z obu piersi zmarłej.

Sąd przyszedł do przekonania, iż zasadniczo nie została ustalona przyczyna śmierci śp. Ufnowskiej. Orzeczenia biegłych były między sobą sprzeczne. — Hypoteza zakażenia przyrannego została oddalona. Wyrażone przez prof. Glatzela i prof. Jurasza przypuszczenie o szoku pooperacyjnym po zatruciu zbytnią ilością narkotyków nie mogły być wzięte w sposób decydujący pod uwagę, również ze względu na niezgodność z opinjami innych biegłych.

Pozatem sąd zaznaczył, iż przewód nie potwierdził zarzutów niedbalstwa, ani lekkomyślności. Oskarżony Rostkowski miał prawo zalecić operacje, nie znalazłszy w organizmie chorej żadnych przeciwwskazań. Sam lokal aczkolwiek według opinji biegłych nie był idealny, zgodnie jednak z orzeczeniem lekarza starostwa mógł się nadawać do czynności operacyjnych. Poza tem okoliczność odpowiedniości lokalu wobec nieujawnienia zakażenia była dla sprawy obojętna.

Wkońcu sąd stwierdził, że dr. Rostkowski posiadał odpowiednie kwalifikacje lekarskie, dr. Hellin był zaś wieloletnim chirurgiem. Zarzutu w związku z długim czasem operacji czynić operatorom nie można, ponieważ zostało stwierdzone, iż nawet bardzo znakomici chirurdzy mogą operować bardzo powoli. Fakt, iż operowano bezpośrednio po piersi pierwszej, pierś drugą nie był czynem lekkomyślnym. Szereg powag lekarskich, w zależności od szkoły z jakiej pochodzą, uznają takie postępowanie za właściwe. Tem więcej, iż w wypadku krytycznym alarmujące okoliczności (torsje) zaszły dopiero przy operowaniu piersi drugiej. Orzeczenia biegłych pozwalają poza tem ustalić, iż dawki środków znieczulających nie miały charakteru przesadnego.

Od tego wyroku zapowiedzieli apelację tak prokurator Sieroszewski, jak i przedstawiciel oskarżyciela prywatnego, adw. Jarosz.

Sądowi przypadło tu istotnie zadanie trudne — jakby superarbitra, który ponad głowami biegłych — notabene powag naukowych — których orzeczenia się jednak nie pokrywały wzajemnie, ustalić miał winę lub orzec niewinność lekarzy. Rzecz przedstawiałaby się inaczej, gdyby tego typu operacje kosmetyczne, dogadzające poniekąd urojonym potrzebom, czy próżności zgłaszających się, a wnoszące pewne ryzyko ze względu na żmudną bardzo technikę, były ustawowo wzbronione.

Wymyślanie lekarzom od „matołków", jak to czyniło „Słowo" wileńskie, nie tłumaczy się nawet współczuciem dla ofiary przesadnych przesądów estetycznych, skoro całą sprawę zreferował ów dziennik w następujący łobuzerski sposób:

„Sprawa pani Ufnowskiej jest klasyczna: obfita w kształty inżynierowa, zapytała doktorów czy mogą jej zmniejszyć biust? — Naturalnie! — No to lu! No i umarła w trzy dni po operacji."

W Gdańsku

Po wyborach. Sytuacja Socjalnej Demokracji gdańskiej

Nasza rozmowa z tow. Kazimierzem Czapińskim

Tow. Kazimierz *Czapiński* spędził niedzielę, poniedziałek i wtorek w *Gdańsku*, celem zorjentowania się bezpośredniego w nowej sytuacji, powstałej na terytorjum „Wolnego Miasta" po ostatnich „wyborach" do „Volkstagu", przeprowadzonych pod terorem hitlerowskim.

Tow. *Czapiński* udzielił naszemu współpracownikowi następujących informacyj. *Red.*

— JAKIE OGÓLNE WRAŻENIE SPRAWIA GDAŃSK W DOBIE OBECNEJ?

— Na ulicach, oczywiście, spokój. Na wielu domach dotychczas powiewają hitlerowskie sztandary. W sklepach — nawet w Sopotach — widać wystawione na sprzedaż małe sztandarki ze swastyką. Odwiedziłem — swoim zwyczajem, kilka księgarń — wszędzie na pierwszym planie hitlerowska literatura, broszury odwetowe i t. p.; **Kellermanów i Wassermanów nie widać.** Na naczelnem miejscu „Mein Kampf" („Moja walka"). **Hitlera**, pstrokate książki z fotomontażem na okładce, przedstawiające współpracowników Hitlera, otwarcie „parlamentu" w Poczdamie, hitlerowski 1-szy maj i t. p. Kupiłem ciekawą serję pocztówek, przedstawiających... „zbrojenia Polski przeciw Gdańskowi" i t. p. Byłem także w księgarence komunistycznej — ale tam bida z nędzą. Nic niema. Nabyłem jednak charakterystyczną broszurę przedwyborczą, która swym tonem **nacjonalistycznym(!)** usiłuje przejść samych hitlerowców(!). Ta ciekawa broszura zarzuca hitlerowcom **„zdradę narodową"(!)** i wysługiwanie się „Polsce Piłsudskiego".

— CZY BYLIŚCIE W REDAKCJI „VOLKSSTIMME"?

— Naturalnie. W gronie redaktorów tow. tow. **Webera, Brosta** i innych spędziłem kilka miłych chwil. Położenie redakcji jest ciężkie. Znajduje się nietylko pod uciskiem obostrzonych paragrafów prasowych (dziennik był już zawieszony), ale pozatem ma specjalnego **„cenzora"** z ramienia zarządu konkurencyjnego(!), i ten „cenzor" nieraz protestuje przeciwko ostrzejszym artykułom, dowodząc, że grożą zawieszeniem pisma a więc szkodą dla majątku. **„Volksstimme"** ma coprawda 14 tys. nakładu, ale pod wpływem niepewnej sytuacji abonenci nieraz rezygnują z prenumeraty miesięcznej i przechodzą na tygodniową.

—A JAK STOI SPRAWA Z DŁUGAMI „VOLKSSTIMME"?

— Właśnie dość niebezpiecznie. Długi wynoszą **54 tys. marek** z berlińskiego „Arbeiterbanku" i **30 tys. guldenów** z centrali zawodowej. Obydwie instytucje znajdują się, jak wiadomo, w Berlinie w rękach hitlerowców, a ci domagają się spłacenia odrazu **całej** kwoty. Umowa opiewała na spłacanie ratalne, ale hitlerowcy powołują się na niedotrzymanie zobowiązań — wynikłe zresztą z zawieszenia pisma na pewien okres. Sytuacja naprężona.

— CZEM OBJAŚNIĆ NALEŻY REZULTATY WYBOCZE DLA SOCJALISTÓW (I KOMUNISTÓW)?

— Socjaliści stracili 12 tys. głosów, spadając z **50 tys. na 38 tys.** Główna przyczyna — **szalony teror.** Napadów i starć było niewiele, ale **teror był w całej pełni.** Zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, gdzie ludzie są bardziej zależni i mniej wyrobieni. W samym Gdańsku teror był znacznie mniejszy. Po wsiach przed lokalami, gdzie miały się odbyć wiece, stawały w bojowym rynsztunku „szturmowe oddziały" hitlerowców; delegaci hitlerowców notowali nazwisko **każdego**, kto szedł na wiec.

— A CZY BYŁY FAŁSZERSTWA W SAMYM AKCIE WYBORCZYM, NP. PRZY OBLICZANIU WYNIKU?

— Możliwe. Ale ,zdaniem towarzyszy gdańskich, to trudno zbadać.

— CZY TYLKO TEROR SPOWODOWAŁ WYNIKI CZY TEŻ TAKŻE PSYCHOZA?

— Naturalnie. Także **psychoza.** Trzeba stwierdzić, że psychoza hitlerowska przedostała się również do szeregów robotniczych, zwłaszcza do **młodzieży.** Socjaliści mają około 5 tys. zorganizowanej młodzieży, ale zostaje jeszcze znaczne pole dla wpływów hitlerowskich.

— A JAK WYGLĄDAŁA ROBOTA KOMUNISTYCZNA PRZY WYBORACH?

— Otóż tu są rzeczy bardzo ciekawe. Kierownicy zostali aresztowani, np. czołowy kandydat **Plenikowski** (nauczyciel) dotychczas siedzi w więzieniu pod błahym pretekstem „nielegalnego" przechowywania broni. Komuniści potrafili podczas całej akcji wyborczej urządzić tylko jedno(!) zgromadzenie — naskutek teroru. Jednakowoż **masa** komunistyczna spisała się nienajgorzej — procent ubytku głosów jest zbliżony do socjalistycznego. Natomiast faktem jest, że z **pośród zorganizowanych** komunistów znaczne grupy **przeszły do hitlerowców**,—zwłaszcza z bojowych formacyj antyfaszystowskich(!). Tak, jak w Niemczech.

— CZY PORAŻKA NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI (W NIEMCZECH) ODEGRAŁA ROLĘ W WYBORACH?

— Podobno nie. Szerokie warstwy obszaru gdańskiego zbyt były zajęte sprawami lokalnemi.

— A SPRAWA POMORZA? I PRZYNALEŻNOŚCŚ GDAŃSKA?

— Naturalnie. Hitlerowcy, oczywiście, żądali **powrotu Gdańska do Niemiec.** Socjaliści podkreślali otwarcie, że w tym wypadku Gdańsk straciłby swój „Hinterland" („zaplecze") i pod względem gospodarczym skończyłoby się to **katastrofą.** Naturalnie hitlerowcy odrazu ukuli z tego zarzut „zdrady stanu".

— A JAK SOCJALIŚCI GDAŃSCY WYOBRAŻAJĄ SOBIE NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ?

— Przypuszczają, że mogą nastąpić **represje** — w granicach rzekomej „legalności". Dziwią się, że **Liga Narodów** znosi cierpliwie obecny stan rzeczy. Hitlerowcy wystąpili z 3 hasłami: **Polska, Żydzi i marksizm.** Co do **Polski,** obecnie (zgodnie z mową samego **Hitlera**) udają bardzo „lojalnych". Co do **Żydów,** ostatnio obiecują nie robić im krzywdy. Pozostaje więc trzecie hasło, **walka z marksizmem,** — i to hasło zapewne będą starali się wcielić w życie.

— JAKI JEST OBECNY ORGANIZACYJNY STAN PARTJI SOCJALISTYCZNEJ?

— Partja liczy 8,500 członków. Ilu jest w związkach zawodowych, obecnie trudno jest obliczyć, bo (jak wiadomo) związki oderwały się od zhitleryzowanej berlińskiej centrali i wobec tego — organizują **własną centralę.** Dotychczas związki liczyły 19 tys. członków. Dom związkowy został opanowany przez hitlerowskie bandy; nie jest jednak własnością związków, lecz miasta (był wynajęty).

— JAKI JEST NASTRÓJ W SZEREGACH PARTJI?

— Niewątpliwie jest świadomość ciężkiej sytuacji, ale **Partja będzie walczyć dalej.** W najbliższym czasie ma odbyć się **Zjazd Partji,** który ustali dyrektywy na najbliższą przyszłość. Towarzysze gdańscy, z którymi rozmawiałem, prosili mię, abym za pośrednictwem naszej prasy przesłał serdeczne **pozdrowienia** polskim towarzyszom. Niedawne wywody **„Robotnika"** i **„Naprzodu"** na tematy gdańskie były bardzo uważnie czytane.

Towarzysze gdańscy doskonale są świadomi tego, że ich rola, walka i przyszłość są związane z całokształtem politycznych stosunków w Europie centralnej.

Pan hrabia...

Apostoł ruchu „pan-europejskiego", założyciel w tym duchu działających organizacyj i aranżer międzynarodowych kongresów — hr. COUDENHOVE-CALERGI, był w ostatnich latach osobistością znaną i popularną w polityce i publicystyce europejskiej. Arystokrata o skomplikowanem nazwisku i niemniej splątanym, różnonarodowościowym rodowodzie, chwytał w sieć swych liberalnych i humanitarnych, „paneuropejskich" koncepcyj nawet grube ryby z pośród czynnych dyplomatów i mężów stanu, czego jednym z dowodów była wieloletnia prezesura honorowa BRIANDA, jako oficjalnego patrona „unji paneuropejskiej".

Aliści przyszedł przewrót hitlerowski, narzucający gwałtem i terorem hasło „przystosowania", „wyrównania" (t. zw. Gleichschaltung). Wiedeński pan hrabia, greckodutńskiego pochodzenia, choć nie poddany Hitlera, hasło to skwapliwie podjął, przyjął — i krok swój według marszu „szturmówek" hitlerowskich — wyrównał.

Liberalne — zawsze zresztą dość mętne — rojenia p. Coudenhove - Calergi'ego o „Pan-Europie" ustąpiły miejsca światłu „prawdziwej wiary" — faszystowskiej. Jak to czynić zwykli neofici, utytułowany i ustosunkowany publicysta, udał się przedewszystkiem do — Rzymu, gdzie, jak wiemy, zamieszkuje również „papież" międzynarodowego faszyzmu, Il Duce, Mussolini.

W rozmowie z dziennikarzami włoskimi (faszystowskimi oczywiście, gdyż innych obecnie we Włoszech niema), pan hrabia pochwalił się przedewszystkiem... depeszą od hitlerowskich związków studenckich, że „Książki Coudenhove'a nie zostały spalone". (Z tego, naszem zdaniem wynika, że książki te są mało warte, gdyż wszystko, co cenniejsze, barbarzyńcy z pod znaku swastyki demonstracyjnie spalili w dn. 10 maja). Następnie, p. Coudenhove-Calergi dał entuzjastyczny wyraz zachwytom nad osobą p. Mussolini'ego i rządami dyktatorskiemi, po zniszczeniu wszelkiej wolności, przeznaczeniu... sprawowanemi, później zaś — wyraził przekonanie, „iż najbliższe dziesięciolecia historji europejskiej będą należały do faszyzmu"...

Jak widzimy, poglądy pioniera „Pan-Europy" uległy — podobnie zresztą jak wielu innych — niezmiernie szybkiej i gruntownej „ewolucji". Nie potrzebujemy się jednak zbytnio przejmować karkołomnemi skokami myślowemi pana hrabiego, ani też jego brakiem wątpliwości co do losów „najbliższych dziesięcioleci historji europejskiej". Są to proroctwa — fałszywe i równie odległe od wszelkich objektywnych uzasadnień, jak np. opinja p. Coudenhove'a, że „Mussolini jest wcieleniem genjuszu rasy łacińskiej, jej złotego środka" (!), albo inna — że faszyzm składa się z trzech pierwiastków: „heroizmu (?), wolności jednostki (??) i dyscypliny zbiorowości". Jedynie na tę „dyscyplinę" — poprostu nazywaną „kijem" — możnaby się zgodzić; reszta — to fałsz, jaskrawy i rzeczywisty.

P. Coudenhove - Calergi „podziwiał" w dalszym toku wywiadu „idealne oddzielenie w faszyźmie spraw gospodarczych od politycznych", co wywołuje ze strony ex-„paneuropejczyka" najwyższe i najżywsze uznanie. Już tego rodzaju naiwny, delikatnie mówiąc, zachwyt dla „oddzielenia spraw gospodarczych od politycznych", w okresie gdy cały świat kapitalistyczny i cała polityka międzynarodowa uginają się i załamują pod brzemieniem właśnie zagadnień gospodarczych, już ten śmieszny zachwyt dyskwalifikuje całkowicie pana hrabiego, jako polityka i publicystę wyższej rangi... Dobrze jednak się stało, że ten ucharakteryzowany ongiś na liberalnego „pan-europejczyka" arystokrata wiedeński wporę puścił farbę i zajął odpowiednie dla się stanowisko.

Bd.

„Prawda" łódzka

Czytajcie, ludzie, „PRAWDĘ" łódzką doprawdy, warto... Powiadam Wam— perła wśród wszystkich organów „sfer gospodarczych". Z jej szpalt, ładnie zadrukowanych, wieje taka jakaś... PRZEDZIWNA PROSTOTA myśli, że człowiekowi aż dech zapiera z rozczulenia. Wy ciągle — a to kryzys ustrojowy, a to bilans handlowy, a to rynek wewnętrzny, a to inflacja, a to deflacja, a to gospodarka kapitalistyczna a to obcy kapitał...

Ależ nic podobnego, kochani moi...

„Środek ratunku" — jest pod samym nosem; tylko zauważyć trzeba. Wystarczy ZNIEŚĆ ŚWIADCZENIA SOCJALNE. Znieście je; wnet ruszą fabryki i kopalnie, odżyje wieś, wesoło, rozgłośnie zatrajkoczą warsztaty rzemieślnicze, przeciętna waga urzędnika państwowego dojdzie do 120 kilogramów od nadmiaru spożywanych tłuszczów; raj będzie na ziemi polskiej... Znieście, drodzy owe ŚWIADCZENIA SOCJALNE; nikt z niemi nie wytrzyma; nawet p. Kon z „Widzewskiej" nie wytrzyma, chociaż wytrzymywał już wiele innych rzeczy.

⁂

Mówicie, że żartuję? wcale nie żartuję! Przeczytajcie sobie „PRAWDĘ" łódzką. Ciekawa — mówię Wam — lektura. Dziwicie się, że w XX wieku, że publicyści z wyższym niby to wykształceniem, że wszak były CYFRY Komisji Ankietowej? No, były... Nasz cudowny „przemysł" unosi się ponad cyframi; „partyjnictwo" cyfry wymyśliło. Poco cyfry? Komu cyfry potrzebne? Agitatorom, żeby „judzili" robotników!... Nasze „sfery gospodarcze" wolą PRZEDZIWNĄ PROSTOTĘ „teoryj" redakcji „PRAWDY".

A Ty, obywatelu, podziwiaj, jak mądre i doświadczone ręce dzierżą ster życia gospodarczego kraju... Podziwiaj, obywatelu! Pp. Matuszewski i Miedziński wytłómaczą Ci wszystko dokładnie na przyszłym „Zjeździe gospodarczym" BBWR.

AR.

Jak dzieci dokształcają się „Tajnym Detektywem"

W Poznaniu przeprowadzono ankietę w 27 szkołach powszechnych i 6 wydziałowych — śród 8815 dzieci w wieku od 10 do 14 lat na temat pism, które czytają. Okazało się, że 26% — zwyż czwarta część — zaczytuje się „Tajnym Detektywem".

Pytani o tę lekturę odpowiadali 10-letni chłopcy:

„Najwięcej interesują mnie zbrodnie". „Najwięcej mi się podobają zbrodnie". „Najwięcej interesują mnie mordy i kradzieże".

Starsi chłopcy dokładniej precyzowali, co ich szczególnie zajęło. Jeden z chłopców oświadczył: „W „Detektywie" interesują mnie podstępy Hałasa i różne morderstwa". 14-letni zaś jego kolega stwierdza: „Mnie najbardziej interesują włamania do mieszkania".

Podobnie odpowiadają nieletnie czytelniczki (ankieta objęła dziatwę obu płci):

„Najwięcej mnie interesuje morderstwo Gorgonowej". „W tej gazecie najwięcej interesują mnie kradzieże, napady, morderstwa".

Sprawozdanie z powyższej ankiety wydrukowane zostało w „Naszym Głosie", organie poznańskiego Związku nauczycieli szkół powszechnych. Omówieniem wyników ankiety zajął się p. Maciulkiewicz, który dochodzi do następującego wniosku:

„Czyż trzeba większych argumentów, że „Tajny Detektyw" deprawuje dusze młodzieży, że rodzi młodocianych przestępców, że w niwecz obraca wszelkie wysiłki wychowawcze, dążące do uczynienia z dziecka istoty dobrej i zdrowej moralnie, że czyni spustoszenia w psychice dziecka, podobnie jak lasecznik w organiźmie fizycznym. — Oskarżamy przeto „Tajny Detektyw". Mamy prawo do tego w obronie setek tysięcy młodzieży, systematycznie zarażanych i karmionych trucizną, która spływa ze szpalt niebezpiecznego tygodnika. Niszczy on owoce naszej pracy wychowawczej i w zgubną otchłań pogrąża dusze dzieci".

Nie jest to jakiś lament przesadny,, jakieś malowanie djabła na ścianie przez przeciwnika lektury kryminalistycznej, który, by ją zohydzić, przecenia zgubny jej wpływ.

Wiemy, jak chłonne są umysły dziatwy, jak przetrawia ona w sobie to, co odbiega od szarzyzny życiowej, jak swoje słabe siły grą wyobraźni uzupełnia na miarę interesujących ją postaci. W swej fantazji, bywało, czuli się chłopcy zależnie od lektury to walecznymi żołnierzami ,to podróżnikami, poszukującymi przygód, przemierzającymi morza i lądy, walczącymi w dziewiczych lasach z dzikimi ludźmi i zwierzętami. Nieraz zdarzało się, iż próbowali ucieczki z domu, by nie czekając aż dorosną — nasycić się bujnem życiem wędrowniczem... Inni krytyczniejsi a mniej rezolutni zdają sobie sprawę, że marzenia — to nie natychmiast pochwytna jawa, że naoślep nie można się im poddawać, można tylko rozsmakowywać się w nich i gonić za niemi tęsknotą.

Zapewne, posuwająca się dojrzałość, niepodobne do marzeń o przygodach i nadzwyczajnościach koleje życia, w które z latami dziecko wkracza, zacierają te dziecinne doznania. Z literatury podróżniczej np. pozostają jeno pewne pojęcia o życiu w krajach egzotycznych. Niekiedy jednak z tych podniet, we wczesnych latach otrzymanych, pozostaje w formie rozumniejszej, możliwej do wypełnienia skłonność do dalekich wypraw.

Toteż i „Detektyw" nie sprosta temu, aby młodociani „entuzjaści", zaczytujący się nim, w czambuł poszli w szeregi bandyckie, ale przez spoufalanie ze zbrodnią może wskazać „powołanie" do niej — pewnej cząstce tych, którzy kiedyś staną przed pokusami życiowemi. Naogół zaś obniża poziom moralny dziatwy. W tym sensie ową lekturę można uważać za przysposobienie kryminalne — i zrozumiałą jest troska wychowawców, z powodu, że taka lektura dostaje się do rąk dzieci.

* * *

Z odpowiedzi, przytoczonych w sprawozdaniu z ankiety wyodrębnimy tu jedną, która zasługuje na osobną wzmiankę: dziewczynka 11-letnia uczenica IV klasy szkoły powszechnej oświadcza: „Najwięcej mnie interesuje o samobójstwach". Więc i na smutną kartę samobójstw dziecięcych rzucić może ponure światło organ p. Dąbrowskiego, dając i w tym kierunku podniety.

Na zakończenie dodamy: „Nasz Głos", drukujący taką ostrą ocenę „Tajnego Detektywa" jest wydawnictwem nauczycielstwa sanacyjnego. Jego gromy zatem nie mogą w żadnej mierze iść na karb jakiejś nagonki na prasę sanacyjnego posła.

Żeromski „antypaństwowcem"

W nieskonfiskowanej części Nru 24 „Piasta" czytamy:

W jednem z pism wileńskich w czasie wyborów brzeskich, został skonfiskowany artykuł, w którym między innemi znajdował się dłuższy ustęp z „Pana Tadeusza". Nie przypuszczał Wieszcz Narodu, Adam Mickiewicz, który kochał cały Naród i cierpiał za miljony, że, gdy runie carat, w jego rodzinnych stronach znajdzie się kiedyś taki cenzor. A jednak tak było! Obecnie i Stefan Żeromski, głęboki myśliciel i świetny pisarz, doczekał się tego, że go zrobiono „antypaństwowcem". Rzecz miała się tak: W jednej z gmin powiatu dąbrowskiego młodzież wiejska miała odegrać dramat Żeromskiego p. t. „Turoń". Do przechodzącej — obok domu, w którym miano odegrać wspomnianą sztukę — uczennicy szkoły średniej w Tarnowie, przystąpił policjant, zwracając jej uwagę, by przypadkiem nie ważyła się iść na przedstawienie, „gdyż sztuka, którą miano odegrać, jest antypaństwową — i starostwo zakazało jej wystawienia".

Mało tego, bo oto stróż bezpieczeństwa a zarazem cenzor sztuk Żeromskiego donosi na ową uczenicę do zakładu szkolnego, „że uczęszcza na antypaństwowe sztuki". Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, co zrobiła władza szkolna z tem doniesieniem. Wtajemniczeni twierdzą, że kierowniczka zakładu szkolnego miała podzielić zdanie pana posterunkowego. Możeby ją tak dla dobra szkoły przenieść do Ciemnogrodu!

Bankrut na czele Europy

W 24 godzin po parafowaniu paktu czterech, rząd niemiecki ogłosił bankructwo, nazwane delikatnie zakazem transferu czy moratorjum. Mianowicie prezydent banku Rzeszy dr. Schachl zawiadomił kanclerza Hitlera, iż począwszy od 1-go lipca b. r. nie będzie przydzielał żadnych dewiz na spłatę długów zagranicznych oraz zobowiązań, jakie zaciągnięte zostały przed lipcem 1931. Oznacza to, iż Niemcy z dniem 1 lipca ogłoszą moratorjum dla długów zagranicznych. Dr. Schacht uzasadnia to zarządzenie tem, że niemiecki handel zagraniczny w ostatnich miesiącach spadł tak silnie, że bank Rzeszy nie posiada dostatecznej ilości dewiz, nie jest więc w stanie płacić.

Tegosamego dnia ogłoszony został urzędowy komentarz niemiecki do paktu czterech. Niemiecka dyplomacja nie uderza odrazu w ton tryumfu; owszem robi różne zastrzeżenia, ale ostatecznie dochodzi do tej konkluzji, że pakt oznacza udaremnienie wszystkich prób izolacji Niemiec, które stały się współdecydującemi w spawach polityki europejskiej, a zatem — wniosek końcowy — rząd Rzeszy odniósł sukces.

Znaną jest rzeczą, nietylko w stosunkach politycznych, że jeżeli ktoś zyskał, to drugi musiał stracić. Jeżeli więc Niemcy wedle własnego przyznania zyskały, kto więc stracił? Oczywiście ten, kto został poza nawiasem paktu, kto wskutek niego stał się podmiotem polityki, o której inni decydują. Liga narodów swoją drogą, a pakt swoją. Widział świat w ostatnich miesiącach, jaką realną siłę Liga posiada: okazała się bezbronną nietylko wobec wielkiego zatargu japońsko-chińskiego, ale nawet wobec małego między Paragwajem a Boliwją. Jeżeli więc pakt powoduje się czy nawet opiera się o Ligę narodów, nie jest to nic więcej jak prosty frazes. Realnie rzecz biorąc, należy sobie uprzytomnić, że cztery mocarstwa paktem związane posiadają siłę, podczas gdy Liga jej nie posiada, nawet moralnie jest nadszarpnięta.

Świat, wyłączony od udziału w pakcie, pociesza się, że od parafowania do ratyfikacji jeszcze daleko, że ten pakt rzymski pozostanie taksamo tylko teonją, jak nią stały się pakty locarneński i Kellogа. Marna to pociecha. Przedewszystkiem sam fakt, że dwa państwa parlamentarnie i demokratycznie urządzone sprzęgły się z dwoma państwami faszystowskiemi, zasadniczymi wrogami demokracji i parlamentaryzmu — ten fakt poucza, że mimo różnic politycznych wszystkie państwa kapitalistyczne znajdują jednolitą platformę: supremację silnych nad słabemi. Dalej pakty w Locarno i Kelloga zgóry były skazane na pozostanie pobożnemi życzeniami, ponieważ żadne z biorących w nich udział państw nie myślało ani na chwilę o przeparciu ich postanowień siłą — teraz całkiem inaczej: Mussolini i Hitler nie na to chcieli zostać arbitrami Europy, aby mieć tylko tytuł i rangę, oni chcą rozkazywać i dysponować.

Komu będą rozkazywać i w jakim kierunku? Dążenia niemieckie — nietylko od ery hitlerowskiej — są znane: rewizja traktatów. Co do tego punktu także Mussolini wyraźnie oświadczał się kilkakrotnie za tąsamą tezą. Anglja — jej stanowisko jest znane: ma ona dość gwarancji, którą wzięła na siebie w Locarno i zastrzega się kategorycznie przeciw najmniejszej ofierze dla utrzymania innych granic powojennych w Europie. Pozostaje więc tylko Francja jako jedyna obrończyni obecnego stanu rzeczy. To jednak można stwierdzić z pewnemi tylko zastrzeżeniami. Można stać niezachwianie przy traktatach — słowami, równocześnie zaś podzielić się „opieką" nad niemi z największymi ich przeciwnikami — to są czyny.

Najważniejsza jednak rzecz — hitlerowskie Niemcy, kraj najdzikszego teroru, największych w historji gwałtów, kraj bankrutów, ten kraj i ten jego władca jako gwaranci pokoju i jako jego stróże wobec innych! Niema co mówić, daleko zaszła Europa na drodze do wszechpokoju i wszechszczęścia pod opieką Hitlera.

Dlaczego dolar spada?

Ostatnie zniżki dolara wychodzą z Londynu. Jeżeli spadek dolara nazwano pojedynkiem z funtem, to waluta angielska pojedynek wygrała. Jeżeli się zważy, że po spadku funt stał 3.50 dolarów a obecnie stoi 4.12, widać że Anglja dała dolarowi radę.

Ale dlaczego obecnie dolar spada? Jest to, jak twierdzą fachowcy, spekulacja czasowa. Mianowicie 15 czerwca Anglja ma zapłacić Ameryce ratę na długi wojenne. Zdaje się, że Anglja zapłaci, jak zapłaciła sama jedna wśród państw dłużniczych 15 grudnia ub. r. Ratę płaci się w dolarach, które trzeba kupować. Prosty rachunek pokazuje, że lepiej kupować dolary po niższym kursie i w ten sposób zrobić znaczne oszczędności kosztem wierzyciela. Stąd pochodzi owa w ostatnich dniach zaobserwowana zniżka dolara.

Londyńskie sfery bankowe, jak dotychczas, oświadczają się przeciw zapłaceniu raty. Wychodzą z założenia, że Anglja niema potrzeby być hojniejszą od bogatszej od niej Francji, która konsekwentnie nie płaci. Inaczej zapatruje się na tę sprawę lord Snowden. W mowie wygłoszonej w Izbie lordów wypowiedział się za zapłaceniem, powołując się na honor Anglji. Honor to piękna rzecz, ale interes także nie jest do pogardzenia. Czy się zapłaci czy nie, w każdym razie można dolary kupić. Jeżeli się ich nie wyśle do Ameryki, można zaaranżować małą haussę i na czysto zarobić ładną sumkę. W ten czy w drugi sposób, zawsze można będzie zarobić.

Stanowisko rządu dotychczas nie jest jasne. Przeważa jednak opinja, że rząd oświadczy się za zapłaceniem a to z tej racji, aby nie wnieść dysonansu do światowej konferencji gospodarczej. Wprawdzie Ameryka oświadcza, że na tej konferencji sprawa długów nie będzie poruszona, ale łatwo zrozumieć, że Anglja będzie miała silniejszą pozycję jako solidna tj. płacąca dłużniczka. Może na to sobie pozwolić, tembardziej, że oprócz zarobku na spadku dolara zarabia też przez częściową zapłatę w srebrze. Pobije Amerykę własną jej bronią, ileże Roosevelt uznał, że wszystkie zobowiązania mogą być w 50% pokryte w srebrze.

Walny Zjazd Z. Z. K.

W dniach 11 i 12 b. m. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd delegatów **Kół Miejscowych Klasowego Związku Kolejarzy Z. Z. K.**

Odmiennie od praktyki lat poprzednich — gdy zjazdy Związku na załatwienie ogromnego swego porządku dziennego zużywały po 3 — 4 dni — Min. Komunikacji udzieliło tym razem delegatom **tylko po 2 dni urlopów.** W tym więc krótkim terminie będzie musiał Zjazd uporać się ze wszystkiemi swemi pracami, bo i z rozpatrzeniem sprawozdania z działalności Związku i z nowemi uchwałami.

A praca to duża i różnorodna, tak, jak szeroką i różnorodną jest, jak zwykle, cała działalność Związku.

Przedstawia tę działalność bardzo szczegółowo sprawozdanie Związku z ubiegłego dwulecia 1931 — 1932, wydane w formie pokaźnej, drukowanej książki o 320 stronach tekstu.

W słowie wstępnem, podkreślającem krótko różnicę między Z.Z.K., a wszystkiemi innemi **nieklasowemi** zrzeszeniami kolejarzy — sprawozdanie daje taką ogólną charakterystykę prac Z.Z.K.:

Dając swym członkom uczciwie i rzetelnie tę pomoc i te świadczenia, jakie ustalone są w statucie i śpiesząc z radą czy obroną zawsze i wszędzie tam, gdzie tego wymaga prawo człowieka pracy ZZK równocześnie, wśród wszystkich codziennych trosk i kłopotów, **stale i niezmordowanie idzie ku wielkiemu celowi** jaki przyświeca całemu ruchowi klasowemu — **ku socjalizmowi.**

To dążenie zasadnicze, **ten cel główny,** wyciska swe piętno na całej działalności Związku **o skali tak rozległej,** że wszystkie inne nie klasowe Związki razem wzięte **nawet porównać do niej** się **nie** dadzą.

Skala ta, od zwykłych świadczeń dla członków poczynając, wiodąc następnie przez wszystkie toczone przez Związek walki, przez jego szeroką **działalność kulturalno - oświatową i propagandową,** przez **budownictwo domów związkowych,** tych ognisk ruchu klasowego i proletarjackiej kultury i t. d. — obejmuje wszystkie dziedziny kolejarskiego życia z głównym swym celem: podnieść **na poziom jak najwyższy uświadomienie mas kolejarskich i uczynić je zdolnemi do walki o lepsze socjalistyczne jutro.**

Stosownie do różnorodności prac Związku, sprawozdanie rozpada się na liczne działy, przedstawiające prace Związku w każdej odrębnej jego dziedzinie.

Całość poprzedza sprawozdanie ogólne, charakteryzujące polityczno-społeczne stosunki w kraju, na których tle rozwijała się cała działalność Z. Z. K.

Na tę działalność rzuci odpowiednie światło samo już wyliczenie poszczególnych działów sprawozdania Związku. A więc idą w kolejności: Dział Organizacyjny, Łączność Międzynarodowa (Z.Z.K. w Międzynarodówce Transportowców), Pomoc prawna dla członków, Dział Pracy i Płacy (cała interwencyjna działalność Związku i wszystkie jego walki o poprawę bytu kolejarzy), Komisja Lekarska (badanie stanu zdrowia zwalnianych ze służby pracowników i dochodzenie ich praw do **odszkodowania za wypadki w służbie,** które administracja często pomijał...), Dział Oświatowo - Kulturalny, Komisja Zdrowia (zapomogi dla członków Z. Z. K. na umieszczanie dzieci na koloniach letnich, tudzież subsydja dla członków i działaczy Związku dla poratowania zdrowia), Budownictwo Domów Z. Z. K. i najobszerniejszy, ze wszystkich Dział Finansowy, przedstawiający z drobiazgową dokładnością całą gospodarkę finansową Związku.

We wstępie do tego sprawozdania znajdujemy uwagi następujące:

Na Walne Zjazdy Delegatów Kół przedkładane są **wyczerpujące sprawozdania rachunkowe,** które ilustrują całkowicie przebieg zmian w stanie majątkowym Z. Z. K. ujmują wszelkie wpływy i wszelkie wydatki za okresy sprawozdawcze oraz ustalają dokładnie stan majątku Związku na dzień sporządzenia bilansu.

Decydujące organy Z. Z. K. stały i stoją na stanowisku, że Związek jako instytucja społeczna, **obowiązany** jest nietylko przed swojemi kontrolującemi organami (Główną Komisją Rewizyjną), nietylko przed statutowemi władzami, ale i przed **wszystkimi członkami,** a nawet **całem społeczeństwem, wyliczać się dokładnie z** pieniędzy Związkowi powierzonych.

Ramy jednego artykułu są za szczupłe, by całą, istotnie ogromną, działalność Związku omówić choćby pobieżnie. Poświęcimy też sprawozdaniu jeszcze dalsze uwagi.

Na razie parę tylko słów o dziale, który niewątpliwie wywoła zainteresowanie szerszych kół opinji publicznej, mianowicie o **pracy kulturalno - oświatowej Z. Z. K.**

Praca ta obejmuje rozliczne dziedziny, z których Centr. Wydział Kult.-Oświatowy zdaje, z każdej z osobna, sprawę pod tytułami następującymi: Sieć bibljotek Z. Z. K. (bibljoteka centralna, bibljoteki kół), Bibljoteka ruchoma, Wymiana księgozbiorów, Bibljoteka naukowa i czytelnia pism w Centrali, Bibljoteka - wypożyczalnia, Czytelnie pism w kołach, Odczyty, Kursy, Orkiestry, Amatorskie zespoły teatralne, Wycieczki, Wychowanie fizyczne i sport.

Na działalność kulturalno - oświatową Z. Z. K. w okresie sprawozdawczym wydał **łącznie 155,000 złotych,** nie licząc wydawnictw.

rp.

Skutki bojaźni

Pomimo niewyraźnych oficjalnych zaprzeczeń, nad głowami pracowników państwowych zawisła znowuż **groźba obniżki ich głodowego uposażenia.** Obniżka ta znajdzie analogiczne zastosowanie w samorządzie, odbije się również na wynagrodzeniu pracowników przedsiębiorstw prywatnych O ileby te pogłoski się sprawdziły, byłaby to szósta z rzędu obniżka płac:

Pierwsza z dniem 1 maja 1931 r., druga — 15%, trzecia — podwyższenie składki emerytalnej, czwarta — przesunięcie terminu o lat pięć do uprawnień emerytalnych, piąta — w dniu 1 kwietnia 1933 r., w postaci nałożenia na pobory urzędnicze 1% podatku, zw. „Funduszem Pracy", Po spodziewanej szóstej obniżce nastąpi jeszcze prawdopodobnie siódma w formie podatku kościelnego, płaconego przez rzymskich katolików. Nikt chyba „sanacji" posądzać nie może o brak programu społecznego. Jest on aż nadto przejrzysty: iść po linji najmniejszego oporu. Na podstawie kilkuletniej praktyki można twierdzić, że organizacje zawodowe pracowników państwowych zwołają kilka zjazdów z udziałem posłów „grupy pracowniczej i robotniczej" B. B. Zjazdy te ograniczą się do wysłania hołdowniczych depesz ze znaną treścią. Prasa „zawodowa" tych organizacyj również „spełni swój obowiązek", pośpieszy z wyjaśnieniem, że przyczyną przykrej obniżki poborów nie jest polityka „sanacji", ale kryzys gospodarczy, On to, sprawca, osobiście nieznany i nieuchwyt ny, kurczy zapotrzebowanie, popyt na rynkach zbytu, czem obniża dochody państwowe, a więc zmusza do obniżki rozchodów, wśród których obok funduszów dyspozycyjnych i reprezentacyjnych poważne miejsce zajmują uposażenia pracowników. Niejeden urzędnik wyższej kategorji, obniżką dotknięty i w głębi własnego sumienia zgrzytający zębami na wiele, wiele spraw, po wysłuchaniu i przeczytaniu tych usprawiedliwień westchnie tylko żałośnie, ogół zaś w swej większości spoglądać pocznie ku lewicowej stronie, klasie robotniczej i rzeszom chłopskim. Sami zaś na jakikolwiek protest nigdy się nie zdobędą, aby nie wzbudzić podejrzeń na temat „sprzyjania partyjnikom", braku uwielbienia i roboty „antypaństwowej".

Rekord w tej „walce" o prawo do życia pobije **„Głos Nauczycielski",** organ p. **Kotwicza,** który niezwłocznie zanuci pieśń triumfu na temat „częściowego realizowania postulatów nauczycielskich". Przecież sprzeczne z ustawą o stosunkach służbowych i uposażeniową zarządzenie władz szkolnych o bezpłatnej praktyce nauczycieli w zakresie jednego roku, a więc obniżce 2000 złotych na przestrzeni, przewidzianej ustawą 35-letniej pracy nauczycielskiej nie wywołało należytego ze strony **„Głosu"** Kotwiczowego sprzeciwu. Przecież nie zdobył się p. **Kotwicz** na podanie nauczycielstwu zestawienia: specjalny podatek na budownictwo szkolne został w okresie katastrofy szkolnej odrzucony, specjalny podatek kościelny głosami B. B. a więc i pp. **Smulikowskiego, Jaworskiej** uchwalony. A głosują w ten sposób nie księża, a nauczyciele i prezydjum Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jeżeli jednak te obniżki p. **Kotwicz** może usprawiedliwić, to ciosy, jakiemi zostało ogłuszone nauczycielstwo są tak silne, że wyjaśnić ich nie może nawet p. **Smulikowski.**

J. Św.

WESOŁY KĄCIK

W SZKOLE.

— Panie profesorze, czy mógłbym pójść do domu, bo tak się źle czuję?

— A gdzie się źle czujesz?

— W szkole, panie profesorze.

BEZ URLOPU.

— Dokąd wybiera się pan w tym roku na urlop?

— Wcale się nie wybieram.

— Czy ma pan tyle pracy w swoim interesie?

— Właśnie dlatego, że tak mało.

JAN N. MILLER.

Pijana prawda wśród trzeźwych fałszerzy

(Dokończenie).

Kuncewiczowa z niezwykłą wnikliwością, znawstwem i subtelnością odsłania i demaskuje te podświadome sprzęgi społecznej zależności, w których znajduje nowe formy piękna, opartego nie na anarchicznej swobodzie lecz prawach ładu, rygoru i wewnętrznego podporządkowania.

Możnaby zarzucić autorce, że pozytywnie oświetla pewne formy powiązań społecznych, uświęconych przez tradycję (rodzina), nie uwzględniając w należytej mierze tych form zależności, które mają więcej siły dziejowej i materjału wybuchowego w szerszej skali społecznej (np. klasa). Przyznać jednak trzeba, że patrjarchalne stosunki małomiasteczkowe mniej dają materjału do tego rodzaju obserwacyj i zadzierzgnięć, które w środowisku bardziej zróżniczkowanem społecznie z natury rzeczy musiały się wysunąć na plan pierwszy.

W tem przeciwstawieniu harmonji wewnętrznej małomiasteczkowych tubylców krzykliwej rozwiejności żerujących na wyłapywaniu artystycznych im presyj inteligentów — możnaby się podpatrzeć podźwięku romantycznej apoteozy „człowieka prostego", bliższego bogu i natury od człowieka przerafinowanego cywilizacyjnie, cierpiącego na wszystkie choroby wieku i epoki.

Kuncewiczowa, wskazując na te dwa ścierające się na gruncie małomiasteczkowym potoki życia kulturalnego, pod kreśla rozkładowy wpływ swobody inteligenckiej na poczucie ładu wewnętrznego człowieka prostszego (Wyspa).

Ofiarą tych urocznych mamideł pada stróż „porządku publicznego" — policjant Kubik, któremu pod wpływem obrazu tego swobodnego i bezkarnego życia zaczyna się mącić w głowie: „Wiedział, że wśród sennej pory chodzą, pływają, dyszą **oni** — bezstydni i zuchwali. Że śmiechem oraz płaczem zakłócają powietrze; że naruszają przepisy i nie wierzą granicom. Że ich kobiety pluszczą się w wodach i w miłości — samowolnie, jak ryby. Kubik nieufnie dotykał ziemi: wyspa zdawała się drżeć, ruszona ze swego łoża w rzece... Zdawała się dążyć..."

Sądząc z tej powieści, Kuncewiczowa wkracza na drogę społecznego wartościowania i wyjścia poza krąg indywidualnych doznań; doszukuje się podskórnego ładu narazie w uświęconych przez tradycję formach powiązań społecznych, co w nieuniknionej konsekwencji musi ją doprowadzić do bardziej zdecydowanego opowiedzenia się za linją szerszego frontu społecznego, któryby mógł pogłębić i uprzyczynowić dość prymitywny w swojem niezróżnicowaniu obraz stosunków kazimierzowskich.

Kompozycja tego cyklu zwarta, ramowa, zwężająca celowo i rozszerzająca stopniowo pole uwagi czytelnika, w końcowym rozdziale (nieco schematycznym w swojej tendencji wartościującej) w syntetycznym skrócie obnaży kłamstwo i fałsz, wewnętrzny inteligenckiego estetyzowania, któremu przeciwstawi wiedzę mistyczną ślepca Michała, odżegnywającego się od złudnych uroków, którym się oprzeć nie zdołał sierżant Kubik, olśniony wizją występnej swobody, „pięknodusznictwa".

Książka Kuncewiczowej w symbolicznej wymowie swej społecznej treści jest świadectwem dźwigania się w Polsce nowej kultury, nowego sposobu wartościowania, przeciwstawiającego się rozkładowym pierwiastkom estetycznej konsumcji, która cechuje zdeklasowane i bezradne wobec nacisku walki społecznej grupy i środowiska.

Obnażenie „pijanej prawdy" czy daremnego wykręcania się przed życiem tych pozbawionych grzbietu pacierzowego grup społecznych jest niemałą zasługą autorki, zdzierającej z człowieka powijaki fałszu i pozy, złudnej gry pozorów.

List pasterski nowego biskupa tarnowskiego

Z okazji ingresu na stolicę biskupią w Tarnowie, wydał ks. biskup dr. Franciszek Lisowski dwa listy pasterskie, jeden do duchowieństwa, a drugi do wiernych.

W liście do duchowieństwa ks. biskup podkreśla z ogromnym naciskiem potrzebę miłości w pasterzowaniu nowoczesnem i woła: „miłością a nie gromami i karaniem prowadzimy owieczki do nieba! Kochajmy je tak, jak św. Vianney kochał swe owieczki, który powiedział te dziwne słowa: nigdym się nie gniewał na swoich parafjan, nie pamiętam nawet, czym im kiedy wyrzuty czynił".

W liście pasterskim do wiernych przedstawiwszy straszne utrapienia, przez jakie obecnie ludzkość przechodzi — mówi ks. biskup:

„Ludzkość nieszczęśliwa, bo opuściła Boga, bo Go usuwa z życia publicznego i prywatnego, z serca, z domu, szkoły, a nawet z kościoła. Z jednostek składa się rodzina, z rodzin narody i państwa. Skoro jednostkom zabraknie Boga, niema Go w rodzinie, niema Go w narodzie, niema Go w państwie. Państwo bez Boga, to ten posąg, który król babiloński widział we śnie: głowę miał ze złota, piersi i ramiona ze srebra, biodra i tułów z miedzi, golenie z żelaza, a nogi częścią z żelaza, a częścią z gliny. Wtem spadł z góry kamień, uderzył weń i skruszył go. Nic nie pomogła głowa złota, ramiona srebrne, biodra miedziane, golenie żelazne, runął cały, bo nogi były gliniane, bo nie miał silnej i trwałej podstawy.

Nic nie pomogą rządy silne, las bagnetów, związki i ligi, złoto i skarby nagromadzone; to są kruche i gliniane podstawy. Podstawa, która się oprze wszelkim burzom i atakom, jest Bóg i stąd płynące niezmienne zasady wiary i niewzruszone zasady moralności.

W dziele „O państwie Bożem" pyta wielki Doktor św. Augustyn: „Czem są państwa po usunięciu sprawiedliwości Bożej"? i odpowiada: „gromadą wielkich złoczyńców". (Ks. 4. r. 4).

Słuszne te i wielkie prawdy powinny być słyszane daleko poza granicami diecezji tarnowskiej... — dorzuca prasa ludowa.

Nie wiemy, jakie państwa o silnych rządach miał na myśli biskup Lisowski, malując ich walkę z Bogiem — zewsząd usuwanym.

Tego typu jakiejś walki na udry poza forytowanem w sowietach bezbożnictwem nie widzimy nigdzie. Rządy silnej ręki, a biskup ma tu chyba na myśli przedewszystkiem rządy dyktatorskie, starają się niszczyć bezwzględnie organizacje o wręcz przeciwnej im ideologji politycznej i społecznej, ale Kościoła nie tykają. Wiedzą, jak elastyczne mogą być jego pojęcia polityczne, jak umie się on godzić z faktami. Istnieje okres wzajemnego mierzenia sił, gdy rząd dyktatorski usiłuje monopolizować w swoich rękach i takie dziedziny, gdzie kler posiadał wpływy przemożne lub wyłączne, ale po pewnym czasie obie strony orjentują się dokąd najdalej może dojść nacisk i gdzie kończyć się musi opór. A ugoda staje się następnie punktem wyjścia dla wzajemnego zawieszenia broni i komplementowania się.

Tak było we Włoszech, gdzie po ostrych starciach Mussoliniego z Watykanem nastąpiło kompletne pojednanie...

A weźmy fermentujący dotąd hitleryzm. Jego głosiciele chcieli „odżydzić" religję i cofnąć się do zmodernizowanych ad hoc dawnych bogów germańskich. Była to jednak fanfaronada tylko, a dziś gdy są u władzy, potrafili „oczyścić" uniwersytety, pousuwać z katedr naukowych najznakomitszych jego uczonych, ale żadnego biskupa nie usunęli z jego katedry i zapewne prędzej czy później wynajdą jakiś obu stronom dogadzający sposób współżycia.

Choćby dla kontrastu z taktyką sowiecką żaden rząd burżuazyjny, tembardziej dyktatorski, nie będzie w dzisiejszych czasach konwulsyjnych komplikował swych zadań — stałą kampanją przeciwko Kościołowi.

I Hitler choć upojony swym triumfem w Niemczech, umiał, powtarzamy usuwać profesorów i rektorów — ale dla dostojników kościelnych ma respekt... I jeżeli przeciwko niemu toczy się jakaś odosobniona akcja pewnych czynników kościelnych zagranicą — to nie ma ona charakteru próby krucjaty.

Inną byłaby kwestja, czy takie rządy, jak wymienione powyżej, w poczynaniach swoich liczą się z duchem chrystjanizmu. Ale wogóle, czy przy jakiemś nasileniu tego ducha w erze przeddyktatorskiej możliwyby był choćby ów krwawy, rozciągnięty na lata okres wojny światowej, który pochłonął miljony ofiar?

Z życia robotniczego

KATORGA W PRZEMYŚLE GAZOLINOWYM

Przed kilku zaledwie laty powstał przemysł gazolinowy. Z gazu ziemnego, którego poprzednio używano wyłącznie do celów opałowych, zaczęto wyrabiać gazolinę, produkt podobny pod względem chemicznym benzynie. Rentowność przedsiębiorstw naftowych wzrosła znacznie, miljony wpływają rocznie do kas przemysłowców za to, co przed kilku laty ani grosza zysku nie przynosiło. O rentowności świadczy fakt, że gazoliniarnie, produkujące miesięcznie około 20 cystern gazoliny (wartość produktu około 100.000 zł.), zatrudniają przeciętnie aż 6 robotników, często z płacą średnio po 120 zł. miesięcznie. Zdawaćby się mogło, że pracodawcy za miljony, płynące im do kieszenie, dadzą nielicznym robotnikom, pracującym w gazoliniarniach, ludzkie warunki bytu, ale gdzie tam! rekiny są nienasycone. Z warsztatów pracy stworzyli oni dla robotników katorgę. Praca w gazoliniarniach nie jest znaną szerszemu ogółowi. Pozornie wygląda łatwo, a w rzeczywistości jest b. ciężka. Pracuje się w b. wysokiej temperaturze, na przeciągach, a najstraszniejsze jest to, że następuje powolne zatruwanie organizmu gazem i wyziewami powstałemi z pary po przejściu przez węgiel, a stykającemi się z rozpaloną blachą. Wskutek tego zatrucia zamierają tkanki, będące w styczności z gazem jak płuca, przewód pokarmowy i kiszki. W krótkim czasie traci robotnik apetyt, dostaje zaburzeń żołądkowych, bólów głowy, ciężkiego oddechu itd. Wszystko to następuje powoli, ale z całą bezwzględnością tak, iż robotnikowi zdaje się, że jest normalny, a w rzeczywistości jest to chodzące zwiędłe straszydło i po kilku latach pobytu w gazoliniarni niezdolny do żadnej pracy. A jeżeli kiedy czuje się chorym, to boi się przyznać, gdyż ciągle słyszy: „na wasze miejsce czekają setki bezrobotnych". Wyziewy gazowe nigdy nie będą usunięte żadnemi uszczelnieniami. Nadto brak kontroli sanitarnej i brak zdrowej wody do ugaszenia męczącego pragnienia. Z konieczności posługują się wodą, która służy do chłodzenia rur.

Biedny niewolniku w wolnej Polsce, który ocalałeś od gazów na frontach, pozbywasz się codziennie kilku godzin życia za ochłapy z twojej pracy. Dotychczasowe traktowanie robotników gazoliniarnych jest krzyczącem wyzyskiwaniem i powinno rumieńcem wstydu okryć oblicza odpowiednich czynników, o ile wogóle posiadają jeszcze jakiś wstyd. Dla robotników gazoliniarnych niema innej drogi do poprawy bytu, jak tylko solidarne zorganizowanie się w Centralnym Związku Górników. Liczenie zaś na łaskę pańską, prędzej czy później skończy się rozczarowaniem.

Wielki proces o rozruchy

w Kasinie Wielkiej

Oskarżonych czterdziestu chłopów i trzy kobiety

Prokuratura w Nowym Sączu wystosowała akt oskarżenia przeciw 43 obwinionym o uczestnictwo w krwawych rozruchach, jakie miały miejsce swego czasu we wsi Kasina Wielka, przyczem policja wystąpiła z bronią palną i byli ranni i zabici.

Sąd okręgowy z N. Sącza zjeżdża do Mszany Dolnej na rozprawę, która się odbędzie w dniach 27 i 28 czerwca i budzi niesłychaną sensację. Do rozprawy powołano 13 świadków oskarżenia (2 żydów, 4 policjantów i bebek Nowak). Odwodowi świadkowie podani zostaną przed rozprawą. Prokuratura oskarża o udział w rozruchach i napaść na policję.

Bronić mają adwokaci: dr. Banaś, poseł dr. Kiernik, b. poseł dr. Putek, b. poseł dr. Gralinski, poseł Kryza i poseł Czernicki. Zwrócono się również z prośbą o obronę do posła dra Liebermana i do adwokatów krakowskich: dra Wusatowskiego, dra Pelzlinga, dra Rosenzweiga, dra Woźniakowskiego, dra Rozmarynowicza i innych. Wszyscy oskarżeni są przynależni do stronnictwa ludowego. Cała okolica interesuje się żywo sprawą i wyczekuje rozprawy.

Z kraju i ze świata

—o—

TRAGICZNY LIST 14-LETNIEJ UCZENICY-SAMOBÓJCZYNI. — We czwartek rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Żytniej w Warszawie, gdzie otruła się esencją octową 14-letnia Janina Jaworska, uczenica 7 klasy szkoły powszechnej. Lekarz pogotowia udzielił młodocianej desperatce pomocy. Stan zdrowia Jaworskiej nie jest ciężki i desperatka pozostała na leczeniu w domu. Przyczynę samobójstwa wyjaśnia list desperatki, adresowany do rodziców. List ten brzmi: „Kochani rodzice! Chcę ze sobą już skończyć. Jestem pewna, że świadectwa nie dostanę, gdyż zagraża mi stopień niedostateczny z rachunków, a jaki to byłby wstyd, gdybym nie miała go. Bo przecież moje rówieśniczki by szły uśmiechnięte do domu ze swojemi świadectwami, by tam znaleźć pochwałę i rozjaśnione oblicza rodziców, a ja znalazłabym tam pochmurne. Przecież co rok zdawałam, a teraz taki wstyd, tak straszny wstyd, o Boże, wolę już na niego nie czekać. Pomimo, że wszystko co chciałam to miałam, umrzeć, ach umrzeć, życie tak mi obrzydło. Wasza Janka".

STRASZNY WYPADEK W FIRMIE LARDELLI. Przy ul. Polnej w Warszawie na terenie fabryki cukierków i czekolady, pod firmą „G. G. Lardelli", zdarzył się straszny w skutkach wypadek, którego szczegóły są następujące. Około południa, do wspomnianego domu zajechały cztery wozy węgla. Przyszedł jednocześnie dostawca węgla 34-letni Szulim Reinfeld. Przy tarowaniu wagi wozowej magazynier wspomnianej fabryki polecił Reinfeldowi usunąć z wagi cegły i drabinę. W momencie, gdy woźnice Wacław Maliszewski i Wacław Kazimierczak usuwali drabinę, Reinfeld zaś zabierał cegły, runęła z wysokości I piętra maszyna do wyrobów cukierniczych, wagi około 600 kg., którą ciągnęło przy pomocy ręcznego bloku na wysokość II piętra czterech robotników. Nastąpiło to wskutek rozwiązania się łańcucha. Woźnice zdołali usunąć się z wagi, natomiast spadająca maszyna przygniotła, zabijając na miejscu, Reinfelda. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci. Warszawski „Nasz Przegląd" dodaje: „Zaznaczyć należy, że woźnice uprzedzali p. Lardellego, iż łańcuch jest źle związany i może to grozić niebezpieczeństwem, lecz L. nie przywiązywał do tego żadnej wagi, polecając nie wtrącać się woźnicom do nie swoich rzeczy".

ARESZTOWANIE WYŻSZEGO URZĘDNIKA KOLEJOWGO. Łódzki „Głos Poranny" donosi, że aresztowany został radca polskiej dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku dr. Edmund Schaeffer pod zarzutem defraudacji 30.000 złotych. Aresztowanie nastąpiło w Kołomyji, gdzie dr. Schaeffer był podczas Zielonych Świąt i został odstawiony do więzienia.

PREZYDENTEM MIASTA POZNANIA wybrany został ponownie obecny prezydent Cyryl Ratajski. Na 52 oddanych głosów p. Ratajski otrzymał 41.

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJE DYPLOMATYCZNE

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych plk. Beck przyjął ambasadora włoskiego p. Bastianiego, francuskiego p. Laroche oraz wyjeżdżającego do Ankary nowomianowanego ambasadora polskiego p. Potockiego.

DWAJ BRACIA ZACZADZENI GAZEM

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Dziś rano zaalarmowano pogotowie i policję wiadomością o tragicznym wypadku w mieszkaniu Jadwigi Buchnerowej przy ul. Okólnik 5. Buchnerowa z rodziną przebywała na letnisku, w mieszkaniu pozostał tylko sublokator 28-letni Zygmunt Kubik, do którego przyjechał brat Antoni. Wczoraj listonosz chciał dostać się do mieszkania, ale na pukanie nikt nie otworzył. Wezwana policja wyłamała drzwi i zastała obu braci bez życia, zatrutych gazem świetlnym.

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELKI Z POWODU ARESZTOWANIA BRATA ZA SZPIEGOSTWO

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Z Łucka donoszą: Nauczycielka tutejszej szkoły powszechnej 20-kilkoletnia Anna Karlińska postrzeliła się ciężko z rewolweru. Do kroku tego popchnął ją wstyd z powodu aresztowania jej brata Józefa pod zarzutem szpiegostwa. W tych dniach Anna otrzymała wezwanie do sądu. Aby uniknąć składania zeznań, targnęła się na swe życie.

PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO

Praga, 9 czerwca. Izba udzieliła rządowi pełnomocnictwa w dziedzinie finansowej i celnej do 15 listopada. Po zatwierdzeniu przez prezydenta republiki dekret ma być przedłożony parlamentowi do ratyfikacji w ciągu dwóch tygodni.

ZASĄDZENIE HITLEROWCÓW ZA USIŁOWANE PORWANIE

Vaduz, 9 czerwca. W procesie przeciw hitlerowcom, obywatelom księstwa Liechtenstein, o napad na braci Rotterów, zapadł wczoraj wieczór wyrok skazujący wszystkich czterech oskarżonych na karę więzienia od 4 do 12 miesięcy.

SAMOBÓJSTWO (?) POSŁANKI SOCJALISTYCZNEJ OFIARA TERORU HITLEROWSKIEGO

Berlin, 9 czerwca. Posłanka socjalno-demokratyczna do Reichstagu Antonia Pfuelf popełniła wczoraj w swem mieszkaniu w Monachjum samobójstwo.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 9 czerwca. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zakończyła wczoraj swe obrady i odroczyła się do 5 lipca. Prezydent konferencji Henderson wyjeżdża jutro do Londynu.

JOUHAUX PRZECIW HITLEROWCOM

Genewa, 9 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu grupy robotniczej międzynarodowej konferencji pracy doszło do nowego starcia między delegacją Niemiec hitlerowskich a resztą delegacyj. Zaraz na początku posiedzenia przyjęto rezolucję, która wypowiada się przeciw dopuszczeniu do prac komisyjnych delegatów niemieckich i włoskich, podkreślając, że delegacje te nie reprezentują klasy robotniczej, lecz zostały nasłane przez rządy antydemokratyczne. Usiłujący, podobnie jak wczoraj, protestować, dr. Ley spotkał się z niesłychanie ostrą odprawą przewodniczącego delegacji francuskiej Jouhaux, który wśród ostrych docinków innych delegatów oświadczył, że dr. Ley nie ma prawa przemawiać w imieniu niemieckiej klasy robotniczej, gdyż jest jedynie komisarzem rządowym, przeznaczonym do walki z demokratyczną klasą robotniczą. Dr. Ley reprezentuje poza tem największego wroga klasy pracującej, z którym niema pojednania. Dzięki podobnym „opiekunom" cała demokratyczna klasa robotnicza Niemiec znajduje się dziś w obozach koncentracyjnych. Jouhaux zapowiedział, że na posiedzeniu plenarnem publicznie zaprotestuje z trybuny przeciw stosunkom niemieckim i przeciw nasyłaniu na międzynarodową konferencję pracy takich reprezentantów. Wśród huraganowych oklasków Jouhaux oświadczył, że nikt nie doczeka tego dnia, w którym grupa robotnicza miałaby zasiąść do współpracy z taką delegacją, jak obecna delegacja niemiecka.

FRANCJA USPAKAJA MAŁĄ ENTENTĘ

Paryż, 9 czerwca. Minister spraw zagranicznych Paul Boncour przesłał wczoraj wieczór rządom państw Małej Ententy dokumenty gwarancyjne w sprawie paktu czterech. Dokumenty te zawierają wszystkie te zapewnienia i gwarancje, jakie ustnie złożył Paul Boncour delegatom Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji w Genewie.

BANKRUCTWO NIEMIECKIE — SZANTAŻEM

Paryż, 9 czerwca. Nawiązując do ogłoszonego wczoraj przez Niemcy moratorjum transferowego dla długów zagranicznych, „Petit Parisien" pisze, że chodzi o zwyczajny szantaż. — Przygotowany przez prezydenta Banku Rzeszy dra Schachta manewr — pisze dziennik — zmierza do wymuszenia na światowej konferencji gospodarczej ustępstw gospodarczych dla Niemiec. Niemcy będą się powoływały na niski stan pokrycia złota i brak dewiz zagranicznych, oraz trudności transferowe, aby w ten sposób uzyskać zniżkę taryf celnych i ułatwienia eksportowe. Na to tylko czekają przemysłowcy niemieccy, aby znów zalać rynek światowy towarem niemieckim.

POPRAWA KURSU DOLARA

Londyn, 9 czerwca. Po wczorajszym znacznym spadku kurs dolara uległ dziś lekkiej poprawie, ustalając się na 4'08 i 3/4 w stosunku do funta. Wczoraj wieczór przy zamknięciu notowano dolara 4'15. Funt był dziś w dalszym ciągu słaby i notowany był w Zurychu 17'49 i w Paryżu 85'84.

PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Londyn, 9 czerwca. Wedle zapewnień z kół poinformowanych, czynione są obecnie przygotowania, idące w kierunku skłonienia wszystkich delegatów, aby swe ostateczne wnioski na światową konferencję gospodarczą przedłożyli już podczas wygłaszania zwięzłych przemówień wstępnych. — Mowa przewodniczącego, którym ma być MacDonald, będzie trwała niespełna 5 minut.

Niezatwierdzenie rektorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 czerwca.

„Wieczór Warszawski" donosi: Sprawa zatwierdzenia względnie odrzucenia wyboru rektorów na poszczególnych uczelniach z wyjątkiem uniwersytetu i politechniki we Lwowie nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. W sferach miarodajnych podkreślają, że na ewentualną odmowę wpływają nietylko względy polityczne, ale i granice wieku. Ponieważ rektorów wybiera się obecnie na 3 lata, ci, którzy granicę wieku przekroczyli albo są bliscy jej przekroczenia, **nie mogą, zdaniem czynników decydujących, obejmować stanowiska rektora.** Ten wzgląd miał rozstrzygnąć przy odrzuceniu wyboru prof. Chlamtacza rektorem uniwersytetu lwowskiego i **zadecyduje prawdopodobnie o wyborze rektora krakowskiej Akademji sztuk pięknych prof. Laszczki.** Innemi motywami musiano się kierować, odrzucając wybór prof. Łomnickiego rektorem politechniki lwowskiej, który ma zaledwie 50 kilka lat.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Lwów, 10 czerwca.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał nadkomisarz policji Petri. Na pytanie prokuratora świadek oświadcza, że Motyka pierwszy opowiadał szczegóły o napadzie na pocztę w Truskawcu i zamordowaniu posła Hołówki. Szczegóły te potwierdził następnie Wasyl Biłas. Motyka dalej wymienił sprawców napadu na bank w Borysławiu, mianowicie: Wasyla Biłasa, Danylyszyna i Łabówkę (Łabówka przed paru tygodniami został za to skazany na trzy lata więzienia), ponadto wymieniał Motyka nazwiska kilku sprawców napadu na pocztę w Truskawcu, z których jeden (Hnatow) uciekł z kraju, reszta przebywa w więzieniu w Samborze. Dalej Motyka podał sprawców napadu na kupca Kropla w Truskawcu. Wśród nich wymieniał Wasyla Biłasa.

Dalej opowiada nadkomisarz Petri, że Motyka po zwróceniu mu uwagi na skutki, jakie za sobą mogą pociągnąć jego zeznania, wyraził się, iż mimo pokrewieństwa, jakie go łączy z Wasylem Biłasem, mówi prawdę.

Przewodniczący: Czy obiecywał pan Motyce maturę i wyjazd zagranicę?

Świadek: Nigdy w życiu...

SKONFRONTOWANY MOTYKA

powiedział po tych zeznaniach:

— Wszystkie zeznania, jakie złożyłem przed komisarzem były nieprawdziwe. Komisarz powiedział mi: Niech pan tak zeznaje jak należy, a sąd pana uwolni... Pan jest tem narzędziem w naszem ręku, które ma zadać klęskę UON.

Św.: Nigdy czegoś podobnego nie mówiłem...

Zkolei następują pytania obrońców.

Obr. Szewczuk: Czy Motyka twierdził, że znał treść listu (doręczonego Biłasowi)?

Świadek: Mówił, że dowiedział się o jego treści od Jarosława Biłasa i że Kossak dał mu ten list dla Jarosława Biłasa celem doręczenia go Wasylowi Biłasowi.

Obr.: Czy Motyka mówił panu, że wystąpił z UON?

Św.: Tak, mówił, że przeszedł wewnętrzną przemianę.

Obr.: Czy ojciec Motyki mówił co, iż wpłynie na syna, aby się zmienił?

Św.: Nie, prosił mnie tylko, bym mu ułatwił widzenie się z synem.

Obr.: Czy Motyka był konfidentem płatnym czy ofiarowywał jakieś usługi policji?

Św.: Nic mi o tem nie wiadomo.

Obrońca Głuszkiewicz: Dlaczego pan tu zeznał, że w rozmowie prywatnej doradzał pan Motyce, by spokojnie się uczył, że mu dostarczy pan książek?

Św.: Robiłem to jako „przyjaciel ludzi", z sentymentu...

Obr. Szuchiewicz: Czy panowie po aresztowaniu Motyki interesowali się jego osobą. Czy stwierdził pan przypadkiem, kto dostarczał Motyce wiktu do więzienia?

Św.: Nie wiem.

Obr. Szuchiewicz: Czy proponowano aresztowanym akademikom ukraińskim, aby byli konfidentami policji?

Św.: Nie uznaję, brzydzę się tem słowem „konfident", uznaję tylko „przyjaciół policji", a jeżeli chodzi o Motykę, to uważany on był za przyjaciela policji i tylko takich uznaję...

DALSI ŚWIADKOWIE Z POLICJI

W dalszym ciągu zeznawali: naczelnik urzędu śledczego w Stanisławowie, komisarz Bochenek, komisarz Ditz z Stanisławowa, Michał Jurkiewicz starszy przodownik służby śledczej w Drohobyczu.

Przodownik Jurkiewicz zeznaje między innemi, że po napadzie na pocztę w Gródku przesłuchiwał w dniu 3 grudnia przez kilka godzin oskarżonego Motykę. Oskarżony wówczas przyznał się do należenia do UON i podał szereg nazwisk bojowców ukraińskich, przyznał się do wręczenia Biłasowi listu, otrzymanego od Kossaka. O treści listu wówczas nie mówił. Jarosław Biłas przyznał się, że list taki otrzymał.

Przew.: Czy pan wywierał jakiś przymus na Motykę? Czy mu pan coś obiecywał?

Św.: Nic mu nie obiecywałem, wszystko zeznawał dobrowolnie.

Po zeznaniach świadka Jurkiewicza tak obrona jak i prokurator zadawali szereg pytań oskarżonym.

Na pytanie prokuratora, czy jest nacjonalistą i jaki jest jego stosunek do UON, oskarżony Kossak odpowiada, że jest zwolennikiem walki o niepodległość Ukrainy, ale metod UON nie uznaje; jest zwolennikiem walki jawnej.

Następnie zeznawał świadek Ciesielczuk, referent spraw ukraińskich przy lwowskiej śledczej brygadzie politycznej. Świadek opowiada, że Maszczaka zwerbował do organizacji niejaki Kopacz, przebywający od trzech tygodni w więzieniu pod zarzutem planowanego zamachu na urząd pocztowy we Lwowie. W związku z tą sprawą aresztowano również niejaką Kowalikównę, u której znaleziono podręczniki walki bojowej, wycinki sprawozdań z procesu itd. — Świadek opowiada szczegóły aresztowania Maszczaka, w którym Jankowski rozpoznał uczestnika napadu. Z odpowiedzi świadka wynika, że UON planowała napad na urząd pocztowy 1 lub 2 we Lwowie.

Na tem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg procesu dziś.

PRZYKRA PRZYGODA AMERYKAŃSKIEGO MINISTRA

Londyn, 9 czerwca. Wedle prasy londyńskiej wydarzyła się wczoraj sekretarzowi stanu Hullowi przykra przygoda. Gdy parowiec amerykański, wiozący delegację amerykańską na światową konferencję gospodarczą, zawinął do portu irlandzkiego Queenstown, przybyła na jej powitanie delegacja przedstawicieli rządu irlandzkiego i władz komunalnych. Odpowiadając na mowę powitalną, sekretarz stanu Hull użył wyrażenia „republika irlandzka", a wreszcie wzniósł okrzyk na cześć de Valery, „prezydenta republiki irlandzkiej". — Po przybyciu do Londynu Hull oświadczył, że w zamieszaniu przez pomyłkę nazwał Irlandję republiką, zapewniając, że słowa jego nie mają żadnego znaczenia politycznego.

JAPONJA WYSUWA SWEGO PUPILA PRZECIW CHINOM

Paryż, 9 czerwca. Wedle doniesień z Szanghaju, rząd mandżurski, nadużywając stanu zawieszenia broni, wydał swym wojskom polecenie zajęcia zdemilitaryzowanej strefy w Chinach północnych. Część tej strefy została już zajęta przez wojska mandżurskie.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 9 czerwca. Po naprawieniu uszkodzonego motoru lotnik amerykański Mattern wystartował dziś rano o godzinie 4 z pod Prokopiewska w kierunku Krasnojarska, gdzie przybył w ciągu przedpołudnia. Po krótkim postoju w Krasnojarsku Mattern wystartował w południe do Czyty.

NOWY „MISTRZ ŚWIATA" W BOKSIE

Nowy Jork, 9 czerwca. W walce eliminacyjnej o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej zwyciężył bokser amerykański Maks Baer Niemca Schmelinga w dziesiątej rundzie technicznym knockoutem.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 11 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR podwójny program, pierwszorzędnej wartości kinematograficznej. Są to dwa wspaniałe filmy:

„ZŁOTO PUSTYNI“

i „RIFF, MISTRZ DETEKTYWÓW“.

W pierwszym filmie wystąpi w roli głównej William Poel i Neil Hamilton.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w niedzielę od godz. 3 popol. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

OTWARCIE NOWYCH WYSTAW W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. Jutro w niedzielę odbędzie się w salonach Pałacu Sztuki otwarcie zapowiedzianych wystaw grupy rzeźbiarskiej — „Start“, w której biorą udział: Kuskówna, Pugetowa, Puget, Śledzińska, Sulikowska, Zbigniewicz, Walewska i Wiciński. W osobnych salach występuje poraz pierwszy artysta rzeźbiarz Gosławski z dużym pokazem, w świetlicy Z. Dziurzyńska-Rosińska, w dalszych salach kolekcje prac W. Kossaka, M. Filipkiewicza, J. Śliwki, Jarosza i innych. Całość wystawy ze względu na kilkadziesiąt rzeźb i cały szereg doskonałych obrazów, wywierać będzie duże wrażenie i niewątpliwie ściągać będzie tłumy ciekawych miłośników sztuki. Otwarcie odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem. Na otwarciu mają być między innymi goście zagraniczni, których wiele w tych dniach zjeżdża do Krakowa. Wystawa ta jest zamknięciem sezonu wiosennego i istotnie tak swą oryginalnością, jak również wartością artystyczną stanowić będzie przez szereg tygodni atrakcję naszego miasta.

SIÓDMY MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFIKI W POLSCE, jaki zostanie otwarty w Krakowie w Pałacu Sztuki, zapowiada się jako wydarzenie kulturalne o dużem znaczeniu. Spodziewany jest udział około tysiąca fotografików wszystkich krajów świata. Komisję kwalifikacyjną salonu stanowią: prof. Jan Bułhak, Piotr Człapiński, prof. red. Mieczysław Dąbrowski, prof. Ksawery Dunikowski, Bolesław Gardulski, Władysław Góral, Józef Kuczyński i prof. Władysław Miedniak. Warunki udziału w salonie wysyła komitet w Krakowie (ul. Krowoderska 8) każdemu na żądanie.

POGRZEB ŚP. EDMUNDA ZECHENTERA, literata i dziennikarza, odbył się wczoraj o godz. 11'30 z kaplicy na cmentarzu rakowickim. Po nabożeństwie żałobnem ze stopni kaplicy przemówił imieniem dziennikarstwa krakowskiego red. Warchałowski, podnosząc zasługi zmarłego na polu publicystycznem i literackiem, poczem ruszył kondukt pogrzebowy. W pogrzebie wzięli udział dziennikarze krakowscy, wicepr. m. Krakowa inż. Skoczylas, oraz publiczność. Za trumną szła najbliższa rodzina Zmarłego.

GOŚCIE PARYSCY W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, w Krakowie bawią: prezydent m. Paryża M. de Fonteinay z żoną, wicepr. Lionel Nastorg, sekr. Rady Boulard i sekr. prezydjalny M. Loliće. Wczoraj goście paryscy zwiedzili Wawel, a o godz. 12 w południe odbyło się w sali rady miejskiej uroczyste powitanie gości przez władze m. Krakowa, radnych i przedstawicieli instytucyj społecznych. Popołudniu odbyła się wycieczka do Lasu Wolskiego i Bielan, a wieczór goście francuscy odjechali z Krakowa do Pragi.

PRZYJAZD PIERWSZEJ WIELKIEJ WYCIECZKI KOMPENSACYJNEJ Z AUSTRJI DO KRAKOWA. Jutro w niedzielę o godzinie 6'37 rano przyjeżdża do Krakowa specjalnym pociągiem popularnym z Wiednia wycieczka austrjacka. Jest to wycieczka, która przyszła do skutku na podstawie układu kompensacyjnego turystycznej pomiędzy Austrją i Polską. Ogólna ilość turystów austrjackich do Polski wynosi dotychczas 1650 osób, z Polski do Austrji zaś 875. Z powodu korzystnego wyniku tej pierwszej próby czynione są już przygotowania do dalszych. Polski Związek Turystyczny ma zorganizować 2 lipca br. następną wycieczkę z Austrji do Polski i w niedalekiej przyszłości ustali się też termin wycieczki następnej z Polski do Austrji. Układy kompensacyjne turystyczne mają być dalej zawarte z Czechosłowacją, Rumunją, Węgrami i Jugosławją. Na poczet kompensacji z Czechosłowacją dyrekcja kolejowa w Krakowie w porozumieniu z dyrekcją czeskich kolei w Ołomuńcu przewiozły w ubiegłą niedzielę wielką wycieczkę czeską w ilości 860 osób do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy. Jutro przyjeżdżająca wycieczka bawić będzie w Polsce przez pięć dni i odjedzie z Krakowa we czwartek 15 bm. popołudniu do Wiednia.

ZNOWU WYPADEK ROWERZYSTY. Kainer Jan (lat 16) jadąc ulicą Starowiślną na rowerze chciał wyminąć samochód ciężarowy i skręcił nagle tuż przed pędzącem autem. Z powodu wilgotnej nawierzchni jezdni rower się poślizgnął i Kainer upadł, uderzając głową o bruk. Kainera opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

KRADZIEŻ SEZONOWA. Z baraku Żeglugi Polskiej przy ul. Portowej 21 nad Wisłą nieznany sprawca skradł dwie łódki pychówki. Łódki były własnością gimn. państw. w Podgórzu. — Wartość ich około 200 zł.

DROBNE KRADZIEŻE. W fabryce wódek Szymczakowskiego przy ul. Mogilskiej dokonano kradzieży wódek wartości 1022 zł. Jako jednego z uczestników w tej kradzieży aresztowano 21-letniego Kazimierza Sadowskiego. — Z kiosku cukierniczego przy ul. Spadzistej 19 skradziono wyroby cukiernicze wartości 120 zł. — Z wozu stojącego na ul. Bożego Ciała skradziono na szkodę Izaka Markusa, kupca z Mszany Dolnej, garderobę wartości 180 zł.



TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznowienie nie granej od lat ośmiu na krakowskiej scenie sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...“ w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, jednocześnie wykonawcy roli prof. Przełęckiego. „Przepióreczka“ zostanie powtórzoną w niedzielę wieczorem. W niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie cieszącej się wielkiem powodzeniem komedji Aleksandra Fredry „Pan Jowialski“, z gościnnym występem Ludwika Solskiego, w genjalnej kreacji roli tytułowej.

JEDYNY GOŚCINNY WYSTĘP ADY SARI I ZENONA DOLNICKIEGO. W najbliższy poniedziałek dana będzie opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski“, w której wystąpią gościnnie tylko raz jeden p. Ada Sari w swej mistrzowskiej kreacji partji Rozyny i p. Zenon Dolnicki w partji Figara.

KONCERT OLI LILITH I W. GODIKA odbędzie się dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 8'30 wieczorem w teatrze Bagatela. W programie wiele nowych, oryginalnych numerów z żydowskiego i angielskiego repertuaru artystów. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 1 i od 5 do 8 w cenie od 1 do 5 złotych.

WYSTĘPY STANISŁAWY MAZAREKÓWNY. W poniedziałek 12 i we wtorek 13 bm. w teatrze Bagatela Stanisława Mazarekówna wystąpi w najbardziej fascynujących toaletach w sztuce w trzech aktach Wacława Grubińskiego pod tytułem „Kochankowie“. W pozostałych rolach artyści Teatru Narodowego Witold Kuncewicz i Czesław Kalinowski. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZAPOMNIANY NAPAD RABUNKOWY

W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw St. Nędzy, Wł. Sikorze i Sz. Bzowskiemu o napad rabunkowy w maju 1925 r. na likiernię w Szczakowej, zamknięto postępowanie dowodowe, poczem po ogłoszeniu pytań dla ławy przysięgłych nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemawiał prok. dr. Stawarski, a następnie obrońcy oskarżonych: adw. dr. Knoebel i adw. dr. Skiba, poczem przysięgli udali się na naradę. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, mocą którego St. Nędza został skazany na 3 lata więzienia, zaś Wł. Sikora i Sz. Bzowski zostali uwolnieni od winy i kary.

EMIL HAECKER 64

Historja socjalizmu w Galicji

Przez przeszło 3-letnie swe istnienie oddał dobre usługi ruchowi robotniczemu. Ci, którzy pismo to wydawali i dla niego pracowali, jak Alfred Młocki i dr. Tadeusz Skałkowski, szczerze służyli robotnikom, jak umieli, ale oddalili się później od ruchu robotniczego w miarę, jak ten ruch stawał się coraz wyraźniej socjalistycznym. Na tej rozbieżnej drodze zawędrowali niektórzy, jak dr. Skałkowski, po latach do zawiązanego w r. 1881 pod przewodnictwem hr. St. Badeniego komitetu wydawnictw dla zwalczania socjalizmu... Narazie jednak jeszcze przez parę lat był dr Skałkowski życzliwym doradcą prawnym organizacyj drukarzy lwowskich.

Do upadku „Rękodzielnika“ przyczyniło się i to, że najinteligentniejsza i najlepiej zorganizowana grupa robotników założyła własne pismo. Była niem „Czcionka“, organ drukarzy, który zaczął wychodzić 1 stycznia 1872 r.

9.

„Czcionka“ i ruch drukarzy. — Antoni Mańkowski i Józef Daniluk

Między drukarzami pozyskał Limanowski pierwszych zwolenników socjalizmu, a były to jednostki najdzielniejsze i najświatlejsze wśród drukarzy lwowskich, uczestnicy powstania 1863 r., kierownicy organizacyj drukarskich, jak Antoni Mańkowski, August Skerl, Józef Daniluk i Szczęsny Bednarski.

Antoni Mańkowski odegrał później wybitną rolę w polskim ruchu socjalistycznym w Galicji, w którego pierwszym szeregu szedł aż do śmierci, przez lat blisko trzydzieści. Stał się w r. 1890 jednym z założycieli partji socjalno-demokratycznej w Galicji, przez szereg lat z majestatyczną powagą przewodniczył w jej lwowskim komitecie i na jej kongresach. Między dawnemi a młodszemi laty, między dwiema epokami ruchu socjalistycznego w tym kraju, konspiracyjną i nowoczesną, stanowił on żywy łącznik, a sięgając wrażeniami lat dziecinnych, które kierunek jego przekonań urobiły, wstecz w okres socjalizmu rewolucyjno-utopijnego, stał się wyobrazicielem ciągłości historycznej ruchu socjalistycznego w Galicji.

Była to postać piękna. Charakter prawy, nieskazitelny, umysł jasny i żywy, serce niezwykłej dobroci; rozwagę łączył z energją i temperamentem w działaniu, ogromną powagę w sprawach publicznych z pogodą, która go nigdy nie opuszczała. Niskiego wzrostu, ale mimoto okazały, o pięknej, męskiej, pełnej wyrazu twarzy, okolonej wspaniałą brodą, w późniejszych latach siwą, o bystrych oczach i dźwięcznym, niskim głosie, już z wejrzenia wzbudzał szacunek, który rósł, gdy się go poznało bliżej i widziało przy robocie partyjnej. Dobry mówca, stał się zczasem jedną z najpopularniejszych postaci na trybunie lwowskich zgromadzeń ludowych. Była w nim fantazja, zamaszystość staroszlachecka. Pisywał z talentem artykuły i wspomnienia w lwowskich pismach socjalistycznych „Pracy“ i „Robotniku“, w Kalendarzach Robotniczych i jednodniówkach majowych, oraz w piśmie literackiem „Ruch“ z r. 1887, podpisując się niekiedy pseudonimem A. M. Paproć. Młodzieńczy zapał zachował i w podeszłym wieku, pod śniegiem siwizny jeszcze płonął wulkan. I aż do śmierci, która go zabrała 7 listopada 1899 r. w 63 roku życia, pozostał wiernym sztandarowi, pod którym stanął jako jeden z pierwszych jego szermierzy w tym kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opinji robotniczej pod sąd!

STRAJK ROBOTNIKÓW CEGLARSKICH W PŁASZOWIE

Serce przeciętnego mieszczucha, tak czułe, ilekroć nie chodzi o kieszeń i interes, naogół nie jest skłonne do wzruszania się całkiem prozaiczną niedolą robotnika. Cóż tam ktoś może obchodzić, że robotnik nie ma poprostu co jeść, że nie chce żyć samemi ideałami patrjotyzmu i radosnej państwotwórczości. Ale nawet ten mieszczuch będzie musiał przyznać, że, jeśli rodzina robotnicza składająca się z 4 osób chce żyć za 60 zł. miesięcznie, to w tem mieści się i patrjotyzm i państwotwórczość i niechęć do życia „ponad stan" i oszczędność — i wogóle wszystko, co zalecał „sejm" gospodarczy BBWR. Mylilby się tylko ten, ktoby sądził, że każda rodzina robotnicza może ten ideał 60-złotowy osiągnąć. Nie wierzycie? To posłuchajcie czegoś, czego słucha się, jak... bajki z tysiąca i jednej nocy.

Niedaleko, bo w Płaszowie, znajduje się cegielnia p. Feldschera. Pan Feldscher jest oczywista „państwotwórczy" i dąży za wszelką cenę do obniżenia kosztów produkcji. Na tej państwotwórczości zresztą źle nie wychodzi. Oprócz cegielni ma jeszcze betoniarnię na Zabłociu i parę realności w Płaszowie i piękne apartamenty przy ul. Potockiego. W cegielni p. Feldschera praca trwa przeciętnie 10—12 godzin dziennie; aby zaś przepisowi ustawy stało się zadość, syrena odzywa się raz o godz. 7, kiedy robotnicy już dawno pracują, drugi raz o godz. 4 popołudniu, kiedy jeszcze nikomu z pracy zejść nie wolno. Robotnik u p. Feldschera nie żyje ponad stan i otrzymuje za 56 godzin ciężkiej pracy 3—10 zł. na tydzień. I tak za ładowanie gliny 6—8 zł. (40 gr. za m³), za nakładanie na wózki 7—8 zł. (9 gr. za 1000 cegieł), za odbiór cegieł z maszyny 6—7 zł. (7 gr. za 1000), za układanie w suszarni 3—4 zł., przy wyrobie ręcznym cegły 4'50 zł. za 1000; furmani dostają 7 zł. tygodniowo za pracę, od której nawet w niedzielę nie są wolni. Otóż rodzina robotnicza ma się utrzymać za 12—40 zł. miesięcznie.

Ale p. Feldscher jest humanitarny. Aby robotnicy zamiejscowi, pracujący w cegielni, nie musieli spać pod gołem niebem, jest dla nich przy cegielni barak. W „izbie" mającej 20 m. kw. powierzchni i 2'50 m. wysokości gnieździ się 20 ludzi. Prycze znajdują się jedna nad drugą, wysłane są wiązką przegniłej słomy, pełnej robactwa. Robotnicy duszą się tam i uciekają spać na piec fabryczny. A tego nie wolno robić, prawda?

P. Feldscher utrzymuje swych robotników w rygorze, w czem dzielnie pomaga mu kierownik cegielni, wielki patrjota i jeszcze większy działacz sanacyjny. Za lada słowo — groźby w modnym dziś stylu.

To wszystko dzieje się w XX w. w Polsce i to w Krakowie, w czwartym roku kryzysu, a w ósmym „radosnej twórczości".

Robotnicy płaszowscy zwracają się do całej klasy robotniczej Krakowa, by ich poparła w walce z tym potwornym, zawrotnym wprost wyzyskiem. To, co się w cegielni p. Feldschera dzieje, podają władzom do wiadomości i pod sąd klasie robotniczej! J. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Uciekła mi przepióreczka...".

Niedziela popołudniu: „Pan Jowialski" (występ Solskiego); wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".

Poniedziałek popołudniu: „Skąpiec" (gościnny występ L. Solskiego); wieczorem: „Cyrulik Sewilski" (gościnny występ Ady Sari i Zenona Dolnickiego).

KINOTEATRY

Adria: „Zuzanna Lenox" (Greta Garbo).
Apollo: „Sześć godzin życia".
Atlantic: „Błękitny ekspres".
Bagatela: „Noc w Grand-hotelu" i „Prawo miłości".
Dom żołnierza: „Tragedja tancerki".
Muzeum: „Złoto pustyni" i „Riff, mistrz detektywów".
Promień: „Kochaj mnie dziś" i „Fatalny materac".
Słońce: „Ekspressem po słońce".
Świt: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
Sztuka: „Pająk" i „Miłość złoczyńcy".
Uciecha: „Tajny wywiad" i „Biały mustang".
Wanda: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 10 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Rafael". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Gramofon. — 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna i wiadomości bieżące. 19.00: „Co słychać na świecie?" — dr. Jan Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Opera narodowa". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 11 czerwca

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Gramofon. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.20: Międzynarodowy wyścig samochodowy ze Lwowa. 14.45: Gawędy podhalańskie p. Władysława Doruli. 15.05: Muzyka ludowa i wiadomości bieżące. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Kącik językowy. 16.45: Pogadanka z Warszawy: „Jak zużytkować urlop robotniczy". 17.00: Międzynarodowe zawody konne z Warszawy. 17.30: Koncert z Warszawy. 18.10: Międzynarodowy wyścig samochodowy ze Lwowa. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko: „Mów mi wuju". 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Wieczór kultury ludowej z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . . 1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . 0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu 0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki 1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości . . . . 3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I. 0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . . 1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . . 1.—
Sądy pracy 2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.